

Zawirusować szkołę TR-em

Rozmowa z Anną Rochowską (pedagożką teatru w TR Warszawa) z dnia 18 czerwca 2010 roku.
Rozmawiała Dagna Dąbrowiecka.

TR to nie tylko teatr. To właściwie sprawnie działająca instytucja kulturalna. Na niewielkiej przestrzeni dwóch scen w betonowym budynku przy Marszałkowskiej codziennie coś się dzieje. Niezwykłą atmosferę tego miejsca tworzą pracownicy, artyści oraz młodzież skupiona wokół działań TR-u. To do młodych teatr kieruje rozbudowany program edukacyjny, w skład którego wchodzi spotkania z twórcami spektakli, warsztaty praktyczne, czytania i wykłady.

Anna Rochowska – teatrolog, pedagog teatru, od wielu lat związana z TR, w którym nadzoruje działanie archiwum oraz programu edukacji. Napędem w pracy jest dla niej miłość do pedagogiki i ogromna pasja. Sama twierdzi, że jej warsztaty to forma twórczego dawania działająca w dwie strony.

DD: Skąd wziął się pomysł na edukację teatralną?

AR: Zajmuję się edukacją od początku swojej współpracy z Teatrem, jeszcze wtedy Rozmaitości, i można powiedzieć, że to jest moje dziecko, przy czym to nie był do końca mój pomysł. Zaczęło się od Bogdana Słońskiego, poprzedniego dyrektora teatru, który zaproponował, abyśmy z koleżanką chodziły do szkół i dawały wykłady jako taki bonus, coś extra do spektaklu. Wówczas istniało przeświadczenie, że sam teatr nie jest miejscem dla tego rodzaju edukacji, dlatego przez kilka lat prowadziłam takie wykłady w szkole. Natomiast z perspektywy kilkunastu lat pracy widzę, że trzeba robić coś bardziej praktycznego w teatrze. Dlatego dzisiaj edukacja wygląda trochę inaczej i polega przede wszystkim na warsztatach praktycznych.

DD: Jakie projekty realizujesz w ramach Edukacji w TR?

AR: Mamy cztery główne teatralne nurty edukacyjne. Pierwszy nazywamy EdukaToR – to są jednorazowe warsztaty i wykłady dotyczące konkretnego spektaklu, zazwyczaj trwające dwie godziny. Jest dla mnie ważne, żeby nie prowadzić ich w szkołach, tylko właśnie w teatrze i dlatego młodzież przychodzi do nas. Tutaj jest magia, atmosfera miejsca działa, udziela się. Doświadczylam tego wielokrotnie, bo bywało też tak, że musiałam zrobić warsztat w szkole. To jest zupełnie coś innego. Są dzwonki, jest inna przestrzeń, ktoś wychodzi, zagląda. Kiedy grupa przychodzi do teatru, panuję nad nimi ja i teatr.

DD: W jakim wieku są uczestnicy?

To zależy od spektaklu. Są takie, których nie boję się pokazać gimnazjalistom i wtedy ich zapraszam, ale grono uczestników EdukaToRa to przede wszystkim licealiści. Ostatnio odważyłam się wyjść z tą propozycją do studentów SGH i okazało się, że zareagowali bardzo fajnie. Czasem prowadzę warsztaty z dorosłymi, z grupami nauczycieli, z osobami prowadzącymi kółka teatralne. To są bardzo ciekawe spotkania mające formę warsztatów, które mają przybliżyć temat spektaklu, ale również jego formę. Odeszłam od wykładów, bo przy dzisiejszym dostępie do wiedzy i informacji za pośrednictwem internetu każdy może sobie poczytać o Bergmanie czy Pasolinim. Zależy mi na tym, żeby bardziej dotknąć samej materii teatru. Bardzo często mówię o spektaklu nie z perspektywy treści i autora, tylko tego, jak został zrobiony, wyreżyserowany, zagrany.

DD: Czyli interpretacja schodzi na drugi plan. Bardzo mi się podoba to, że starasz się uczestników uwrażliwić na to, jak aktor wchodzi w rolę i że pokazujesz jak kolosalne znaczenie dla sukcesu spektaklu ma każda z pracujących przy nim osób.

AR: Tak, interpretacja jest trochę z boku, zwłaszcza, że nasze spektakle bronią się same, a jeśli się nie bronią, to bronienie ich nie jest moim zadaniem. Wyznaczam sobie taki cel, żeby warsztat był dla grupy rodzajem zabawy, która sprawi, że po lub w czasie spektaklu pomyślą, jak został on skonstruowany, jaka jest specyfika pracy danego reżysera. Często jest tak, że możemy prześledzić w danym spektaklu sposób myślenia reżysera, który składa się też często na styl jego pracy w ogóle – możemy nauczyć się ten styl rozpoznawać i odczytywać. Wydaje mi się to bardzo ciekawe w ogóle w teatrze końca XX i początku XXI wieku.

DD: A czym jest StarTeR?

AR: StarTeR jest projektem dla dzieci. Wydawałoby się, że nie ma dla nich miejsca w TR, bo cały repertuar jest skierowany ku młodzieży i dorosłym. Jednak, może z racji tego, że sama mam dzieci, miałam ochotę zrobić coś również dla nich.

DD: Oglądałam na stronie TR nagranie z warsztatów. Kilkuletnie maluchy malują sobie twarze farbami, bawią się rekwizytami, wyklejają kolorowymi filtrami oświetleniowymi elementy scenografii. Czemu służą takie zajęcia?

AR: StarTeR, czyli start do czegoś. Zazwyczaj idę z dziećmi przez teatr, pokazuję jego zaplecze, zakamarki. Nasz teatr jest mały i pozornie niewiele w nim atrakcyjnych miejsc, ale dla dziecka to w sam raz. Cały teatr można przejść w pół godziny, więc dzieci z 1, 2 i 3 klasy szkoły podstawowej nie męczą się, a mogą zobaczyć, jak wygląda pulpit inspicjenta, garderoba czy kabina elektroakustyczna. To jest również okazja do pokazania tych osób i zawodów teatralnych, których normalnie nie widać. Dzieci dowiadują się, kim jest inspicjent, że garderobiana jest niezastąpiona, a na sukces całego teatru pracuje sztab ludzi. Zawsze mi na tym bardzo zależało. Przejście przez teatr zajmuje pół godziny, ale dzieciom potrzeba jeszcze czegoś więcej, dlatego potem się bawimy. Cieszą się bardzo, gdy wchodzimy na scenę. Mieliśmy takie spotkanie, na którym Michał Głazczka, realizator światła, wszedł na sznurownię i opuścił jeden ze sztankietów, na których zwykle wieszane są reflektory i dekoracje. Dzieci były absolutnie szczęśliwe. Potem uruchomił jeszcze sztuczny śnieg i to była już pełnia szczęścia. Dzieci dobrze czują się w teatrze, zaglądają we wszystkie zakamarki, kochają to.

DD: Co jest dla Ciebie satysfakcjonujące w takich zajęciach?

AR: Ostatnio miałam taką sytuację: zamówiłam specjalną ramę, kupiłam płótno do zabawy w teatr cieni. Staraliśmy się wspólnie stworzyć historię, opowiedzieć sobie baśń. Ja ją rozrysowywałam na kartkach, scena po scenie i potem dzieci w grupach wycinały swoje postaci i szykowały się do występu. Sprawilo mi to wielką przyjemność, że z tych małych scenek powstała cała historia. Dzieci zapamiętały kto po kim wchodzi i baśń się toczyła. Satysfakcja jest ogromna w momencie, kiedy historia zostaje opowiedziana od początku do końca, tak jak dzieci potrafią, bez prób, bo cały warsztat trwa około godziny.

DD: Oprócz EdukaToRa dla młodzieży i StarTeRu dla dzieci, mamy jeszcze TISZ...

AR: Tutaj muszę złożyć duży ukłon w stronę Instytutu Teatralnego. Wiele z tego, o czym tu teraz mówimy, pochodzi z inspiracji Instytutu, a dokładnie rzecz biorąc Justyny Sobczyk i Magdy Szpak.

One zaraziły mnie działaniem warsztatowym i pokazały, że tak też można uczyć teatru. Dzięki nim, a potem dzięki rocznym warsztatom „TISZ Aneks”, zobaczyłam, że mówienie o teatrze nie musi być suchym wykładem. TISZ jest ideą, która została podpatrzona w Berlinie. Byliśmy tam, aby obserwować jak wygląda niemiecka edukacja teatralna. Tam nazywa się to „TUSCH”, czyli „Theater und Schule” – u nas „TISZ”, czyli „Teatr i Szkoła”. Idea jest taka, że teatr łączy się z jedną konkretną szkołą na okres roku, dwóch lat, w Berlinie czasem nawet na trzy lata. W tym czasie młodzi ludzie z danej szkoły poznają teatr: najpierw przychodzą na wycieczkę, potem na spektakl, następnie na jakiś wykład. Po takim wprowadzeniu zaczyna się praca warsztatowa, która prowadzi do spektaklu. W Polsce kiełkuje to bardzo powoli z powodu braku finansów. W TR TISZ jest rocznym projektem i bierze w nim udział grupka osób z danej szkoły. Na razie mieliśmy dwie edycje TISZ-u: z liceum im. Kochanowskiego i Sobieskiego. Przyciągnięcie dużej ilości młodzieży jest bardzo trudne, wymaga czasu. Jednak takie są plany na przyszłość – żeby zawirusować szkołę TR- em, ściągnąć tutaj młodzież, żeby przychodziła na czytania, na wystawy, filmy, spektakle i warsztaty. Staramy się budzić ciekawość. Gdy pracujemy razem na warsztatach, nawet jeśli nie ja jestem bezpośrednią prowadzącą, ale się nimi opiekuję i są to warsztaty dramaturgiczne, aktorskie, performerskie czy video, wtedy nawiązujemy jakąś relację i oni wracają do teatru już nie z grupą, ale samodzielnie i to jest bardzo fajne. A bywa i tak, że ta sama osoba powraca już jako student i chce dalej współpracować z teatrem.

DD: Rozmawiałam z uczestnikami takich warsztatów. Jedna osoba była zachwycona, druga niesłychanie nieśmiała, powiedziała, że to nie jest dla niej, że nie chce być aktorką. A to nie są warsztaty kierowane tylko do kandydatów na studia. Co one mogą dać uczestnikom?

AR: Staram się nikogo nie zmuszać do działania, bo wiem, że nie każdy może mieć na to ochotę. Prawda jest jednak taka, że wszyscy jesteśmy trochę aktorami według tej słynnej sentencji, że życie jest teatrem. Takie warsztaty dają uczestnikowi świadomość, że kiedy jestem na scenie albo, gdy po prostu stoję zwyczajnie przed kimś i mam coś powiedzieć, wykonać jakieś działanie, to nic mi się nie stanie, nikt mnie nie zje. Wydaje mi się cenna świadomość, że sami jesteśmy odpowiedzialni za to, co i jak mówimy, nie tylko głosem, ale i ciałem, możemy tym kierować – mogę się w sobie zamknąć, mogę schować za jakąś maską lub zupełnie otworzyć, ale to ode mnie zależy, co wybiorę. Ważne jest poczucie, że to ja mogę decydować jak chcę, żeby mnie postrzegano.

DD: Co TR może zaoferować studentom?

AR: Zawsze wiedzieliśmy, że nasi widzowie to są głównie studenci. Mamy za sobą badania nad marką teatru i wyszło czarno na białym że 49% naszej widowni to są ludzie do 25 roku życia. Cały repertuar teatru jest dla studentów, ale to jest oczywiście mało. Gdy wspominam swój okres studencki widzę, że studenci teatrologii czy wiedzy o kulturze naprawdę bardzo mało wiedzieli o teatrze. Za moich czasów to był wydział kształcący krytyków teatralnych. Ja przeszłam natychmiast na praktyczną stronę teatru i zgrzytam czasem zębami czytając, co wypisują recenzenci, jak kompletnie nie wiedzą, jak tu wygląda praca i jak bywają niesprawiedliwi. Dlatego idea wolontariatu i idea stażu jest pomyślana przede wszystkim z myślą o studentach. Otwieramy się na tych, którzy są zainteresowani, szukają swojego miejsca czy jakiegoś ciekawego fermentu. Wolontariusz może wejść do teatru od strony zaplecza, zaangażować się w pomoc w dziale produkcji, promocji, koordynacji pracy artystycznej czy zajrzeć na próby. Myślę, że wolontariusze, którzy są blisko nas, którzy poznają rytm tej pracy i widzą, ile rzeczy trzeba zrobić na zapleczu, mogą nauczyć się pewnego rodzaju empatii i zdobyć duże doświadczenie praktyczne.

DD: Twój następny projekt w ramach edukacji w TR?

AR: Instytut Teatralny organizuje ogólnopolski projekt „Lato w Teatrze”. Będą to kolonie lub półkolonie dla grupy dzieci lub młodzieży polegające na dwutygodniowych warsztatach teatralnych mających zakończyć się spektaklem. Projekt TR w ramach tej akcji nazywa się „Rudowęglowiec Ibuprom”. Do udziału zaprosiliśmy młodzież w wieku 15-18 lat. Mieliśmy 25 miejsc, zgłosiło się ponad 60 osób i był to bardzo trudny orzech do zgryzienia: kogo wybrać? Ludzie, którzy się zgłosili są bardzo ciekawi, chcą poświęcić dwa tygodnie wakacji, żeby spędzać codziennie po sześć godzin w teatrze. Zrobiliśmy warsztaty wstępne pozwalające poznać nam tę młodzież i wtedy okazało się, że z wyborem będzie jeszcze trudniej. Ostatecznie dokonaliśmy wyboru, żal nam tych, którym trzeba było odmówić, ale dla 60 osób trzeba by było zrobić dwie lub trzy tury. Ruszamy 5 lipca. Premiera końcowego efektu pracy 18 lipca o 18.00 w TR.

DD: To wszystko za darmo?

AR: Dla młodzieży, dzieci, studentów wszystko jest za darmo. W ramach EdukaToRa młodzież kupuje bilety na dany spektakl, taka jest zasada, ale wtedy często ustalamy dla nich zniżki. Projekty te są też zwykle nieodpłatnie prowadzone przez pracowników teatru. Oczywiście czasami, jeśli uda mi się pozyskać jakąś dotację, jestem w stanie zapłacić prowadzącym warsztaty, ale niestety to się zdarza rzadko. Nie będę ukrywać, że gdzieś z tyłu głowy kołacze mi się myśl, że edukacja kulturalna w Polsce powinna być lepiej dofinansowywana. To jest długi proces, mam nadzieję że stopniowo, będą znajdowały się na to środki i będziemy mogli rozwijać nasze pomysły. Planów mamy wiele. Mam nadzieję, że ruszy projekt „Edukacja w TeRenie” oraz „Seniorzy w TR”- bardzo bym tego chciała i bardzo bym chciała jeszcze więcej.

Źródło: <http://www.trwarszawa.pl/rudoweglowiec-ibuprom-letni-projekt-edukacyjny>